

O KSZTAŁCENIU NAUCZYCIELI

D L A

SZKÓŁ POCZĄTKOWYCH W PRUSACH.

PRZEZ A. G.

Postać nauczyciela szkoły początkowej, niesłychanie ważne zajmuje miejsce w dzisiejszym ustroju cywilizowanego świata. Uznana jest obecnie potrzeba specjalnej kwalifikacji do tego zacnego, a mozolnego, powołania, które niedawnym jeszcze czasem, w krajach, nawet przodkujących w cywilizacji, pełnili nieraz ludzie z różnych kondycyj, bez żadnego przygotowania, bez żadnego umyślnego się do tego celu sposobienia. Doświadczenie wskazało, że, aby być dobrym nauczycielem szkoły początkowej, trzeba stosowną do tego powołania odebrać specjalną instrukcyą, przebyć kurs teoretyczny i praktyczny temu odpowiedni, obeznąć się w pewnych granicach z postępem nauk, oraz zgłębić doskonale wszelkie, coraz ulepszające się, metody uczenia; słowem zawładnąć, że się tak wyrazimy, sztuką nauczania.

Przyjrząwszy się rzeczy bliżej, przychodzi się do przekonania, że nie ma na polu pedagogii trudniejszego może zadania, jak dostarczenie dla szkół ludowych należycie usposobionych: nauczycieli płci obojga, a trudność ta wzrasta tembardziej, gdy zważymy, że podług danych statystycznych, pruskich, stała liczba potrzebnych nauczycieli początkowych płci obojga wynosi około 2,000 na każdy milion mieszkańców; a z tych ubywa w przecięciu rocznie około 80, którzy nowemi kandydatami zastąpieni być muszą.

Każde kwalifikowanie się na nauczyciela jakiegokolwiek bądź stopnia, z nielada połączone jest trudnościami. Do powołania bowiem nauczycielskiego potrzeba dokładnie znać swój przedmiot, a następnie umieć go przelewać w umysł słuchaczy i uczniów. Znajomość zaś sama przedmiotu nie pociąga za sobą daru udzielania go drugim. Dlatego też nie każdy uczony, nie każdy artysta,

dobrym jest nauczycielem; a przeciwnie mierne nieraz zdolności, średni talent, na stanowisku nauczycielskiem świetne zbiera plony.

Nie mało też różnych przymiotów posiadać winien każdy, zawodowi nauczycielskiemu poświęcić się pragnący. Cierpliwość bez miary, umiejętne stosowanie się do stopnia uzdolnienia uczniów, ciągła praca nad sobą samym, dla zdobycia sobie wiadomości w właściwym naukowym zakresie, jak i co do ulepszonych uczenia metod, są to wszystko przymioty, zdobyć winne każdego, który godnie i pożytecznie piastować zamierza zaszczytne, jakiegokolwiek bądź stopnia, nauczycielskie stanowisko.

Sposobienie nauczycieli płci obojga dla szkół początkowych przedstawia rzeczywiście szereg szczególniejszych trudności, które, w porównaniu ze stanowiskiem nauczycieli zakładów naukowych średnich, jako mało u nas znane i rozbierane, a powiększej części ogółowi czytelników obce, przedstawić tutaj jesteśmy w obowiązku.

A najprzód. Każdy nauczający w zakładach naukowych ma swoją zazwyczaj specyjalność, której jest wyłącznie oddany, jak np. językom starożytnym lub nowożytnym, matematyce, naukom przyrodzonym, historii i t. p. W tych tedy przedmiotach szczegółowo kształci się, z pewną nabytą już samoistością, korzystając ze źródeł i różnych sposobności, jakie mu stawać zwykły, a przynajmniej wszędzie stawać bezustannie powinny.

Nauczyciel szkoły ludowej przeciwnie, żadnej specyjalności naukowej nie posiada; a przecież, jak tego dzisiaj powszechnie od niego na Zachodzie żądają, powinien mieć, mniej więcej, wyobrażenie o postępie nauk. Tu właśnie leży niezmierna trudność w oznaczeniu logicznych i zdrowych ram dla umysłu nauczyciela początkowego, aby był tém, czem być powinien; aby umiał co potrzeba, a nie był płytkim i zarozumiałym wszystkowiedzem; i aby nakoniec był przede wszystkim biegłym specjalistą w sztuce nauczania dzieci, rozwijania i zasilania ich umysłu i serca, słowem kierowania całej ich istoty na drogi zbawienne i pożądane.

Powtóre. Nauczyciel zakładów średnich, jako organ pewnej tylko w obec uczniów naukowej specyjalności, aczkolwiek obowiązany jest nie spuszczać z uwagi na chwilę, że obyczaje jego i sposób prowadzenia się są pod baczną kontrolłą, lubiącej śledzić postęпки swych przełożonych, młodzieży; jakkolwiek ma dobrze o tém pamiętać, że wzorem być winien, dla niej cnót domowych i społecznych; nigdy przecież nauczyciel zakładów naukowych, zwłaszcza też w większym mieście, nie jest na takiej widowni, jak np. nauczyciel szkoły początkowej we wsi lub małym miasteczku, gdzie, pośród mniej oświeconych mieszkańców, przedstawia, obok plebana, może jedyną oświecenszą postać.

Po trzecie. Nauczyciel zakładów średnich i wyższych, ma do czynienia z młodzieżą już rozbudzoną, naukom i postępowi nie obcą, mającą rodziców lub opiekunów, którzy, acz częstokroć pieczętami i pojęciami swojemi stawiają niebacznie najlepszym

chęciom nauczycieli zapory, to przecież oddają dzieci do szkoły z tém przekonaniem, dzisiaj już w klassach cywilizowańszych prawie powszechném, że uczyć się one powinny i że nauka jest im konieczną i potrzebną.

Przeciwnie nauczyciel szkoły początkowej ma do czynienia z dziećmi, jak u nas zwłaszcza, zupełnie szkole obcemi, i z rodzicami, którzy bardzo często są szkole niechętni, bo o dobrodziejstwie nauki i postępu, słabe tylko mają wyobrażenie.

Po czwarte. Nauczyciel zakładów naukowych ma pewne w społeczeństwie uważanie; może nadto położyć na polu swojej naukowej specjalności znakomite zasługi, dobić się nawet sławy, i czasami, jak widzimy w nie jednym kraju, podnieść się na wysokie stanowisko społeczne, i przytém materyalne swoje położenie znakomicie ulepszyć.

Nauczyciel szkoły początkowej w żadnym kraju tych widoków nie ma: w żadnym téż wyjątkowo ich nie zdobył sobie i z natury rzeczy i według wszelkiego przewidzenia, zdobyć ich nigdy nie będzie w zupełnej możności. Jego bowiem ciche, mozolne, a chociaż niepospolicie pożyteczne, to przecież wyłączną specjalność stanowiące, powołanie, nie przedstawia sposobności do awansu. Podniesienie zaś należyte wynagrodzenia nauczycieli szkół początkowych z powodu ogromnej liczby ich, nieodzownej w każdym należycie uorganizowaném społeczeństwie, o ileby miało stać się ciężarem państwa, obciążyłoby niesłychanym wydatkiem jego budżet; o ile zaś przekazane byłoby na wydatek gminy lub parafii, dotknęłoby bezpośrednio częstokroć nieliczne i nie możne miejscowe rodziny i tak nie wszędzie wydatkom tego rodzaju chętne. Dane statystyczne przekonują nas, że pomimo największej usilności podniesienia, ile możności, dobrego bytu nauczycieli ludowych, nie potrafiąco nigdzie wyprowadzić położenia ich z granic bardzo ograniczonej mierności, która przy licznój nie raz rodzinie blizką jest prawie niedostatku. I tak w Prusach przecięciowe roczne wynagrodzenie nauczyciela (po rok 1864), pomimo, że lat kilka za młodu poświęcić każdy z nich musi sposobieniu się do tego powołania, i trudnej do otrzymania kwalifikacyi, wypadało na talarów 210. Do téj cyfry wliczone są wszelkie inne dochody, jakie miejscami pobiera nauczyciel z tytułu równoczesnego pełnienia obowiązków organisty lub zakrystyana, jak również i dodatki w naturze, z wyjątkiem jednego tylko mieszkania.

Przecięcie powyższe dla samego W. Ks. Poznańskiego zniżało się do tal. 167. W téjże prowincyi przecięcie wzięte z wynagrodzenia samych wiejskich nauczycieli dawało tal. 144.

We Francyi do roku 1864 na cyfrę ogólną 37,874 nauczających miało ich:

2,120	dochodu mniej jak franków	600.
6,208	pobierało	" " 600.
11,103	" " "	od 600—700.
6,173	" " "	od 700—800.

i t. d., a tylko 2,634 nauczycieli początkowych więcej brało rocznie, jak 1400 franków. Średnia przecięciowa cyfra wypadła wówczas 784 franków.

W Belgii rachowano przecięciowe wynagrodzenie nauczyciela początkowego na franków 843, pomocnika na 623, nauczycielki na 825, pomocnicy na fr. 583.

W Anglii, owym najdroższym w Europie kraju, obliczono w r. 1858 średni dochód wykwalifikowanego nauczyciela na funt. szterlingów 94, bez żadnych już innych dodatków: nadto z liczby 3,659 nauczycieli wziętych pod ten rachunek, tylko 2,102 miało bezpłatne mieszkanie lub zwrócony najem onego. Niewykwalifikowani nauczyciele w tychże samych warunkach pobierali 62 funt. szterl., wykwalifikowane nauczycielki 62½, nie wykwalifikowane tylko 35 funt. szt.

Redukując na ruble monety różnych krajów, w sposób przybliżony (1), wypada powyższe przecięciowe wynagrodzenie, porównawczo w różnych krajach, jak następuje:

w Prusach około	rs. 245.
w samém tylko W. Ks. Poznańskim . .	rs. 195.
tamże samych wiejskich nauczycieli . .	rs. 168.
we Francyi	rs. 249.
w Belgii	rs. 268.
w Anglii dla nauczyciela wykwalifikow.	rs. 799.

Te cyfry zwłaszcza pruskie, francuzkie i belgijskie świadczą dobitnie, że powołanie nauczyciela początkowego świetnych materialnych przed sobą nie ma widoków. Nie może też nauczyciel ludowy oglądać się na jakiegokolwiek bądź inne wpływy, jak np. z rolnego gospodarstwa lub procederu jakiego, bo te mu są i powinny być wszędzie prawem zabronione, prócz obowiązków organisty lub zakrystyana, które jedne tylko z nauczycielskiem powołaniem w Prusach łączyć jest wolno.

Po piąte. Wszystkie te powyżej przedstawione trudności tém są większe, gdy weźmiemy stosunek przybliżony nieodzownej liczby nauczycieli początkowych, odnośnie np. do liczby nauczycieli zakładów średnich.

Podług Kolba w r. 1861 w gimnazyach pruskich było nauczycieli 1823, kiedy tenże statystyk liczbę nauczycieli w szkołach początkowych podaje na 31,779.

Bliższe dane w roku 1864 zebrane wykazują, że w Prusach liczba dzieci od lat 6—14 wieku, obowiązanych chodzić do szkół początkowych wynosiła 17% ludności całej. Z tych 17-stu % chodzi istotnie do szkoły początkowej 93%, reszta pobiera wychowanie w domu rodzicielskim. W ten sposób ⅙ prawie całej ludności uczęszcza do szkoły początkowej. W Prusach nadto wypada w przecięciu po wsiach i miastach 1 osoba nauczająca na 81

(1) Podług kursu z początków lipca r. b.

dzieci. Podług przeto tych danych okazuje się, że w państwie pruskim na każdy milion mieszkańców, jest dzieci obowiązanych chodzić do szkół początkowych 170,000.

z tych chodzi do szkół 161,500.

a osób nauczających w tychże szkołach jest na każdy milion mieszkańców około 2,000.

Stosunkowa ta cyfra osób nauczaniu poświęconych, w tych krajach, gdzie osady są mniej ludne i rzadsze, będzie większa.

Z tego przedwstępnego wywodu łatwo wyprowadzić te wnioski:

1) Że należyte wykwalifikowanie tak liczego korpusu nauczycieli początkowych, nieodzownego w każdym dobrze uorganizowanym społeczeństwie, oraz przygotowanie rezerwy, z którejby ubytki, bez przerwy dopełniać było można, jest zadaniem nie lada, które w każdym razie bardzo długiego lat szeregu, niesłychanej pilności, dobrej i umiejętnej woli, i nie pospolitych funduszków do przeprowadzenia potrzebuje.

2) Że wytworzenie tego typu nauczyciela, któryby umiał połączyć w życiu domowym i szkolnym poczciwe zasady religijne i moralne z odpowiednią instrukcją i darem nauczania, a nadto nie był, jak rzekliśmy, zarozumiałym wszystko-wiedzem, dającym połów swojemu umysłowi i wyobraźni w sfery z powołaniem jego niekoniecznie pogodzić się dające; że wytworzenie takiego typu nauczyciela, któryby posiadał tę prostotę potrzeb i zadowolenie z swojej pozycji, oraz umiejętność stosowania się całe życie do skromnych swoich przychodów, z pamięcią na to, że widoki ich polepszenia są, albo żadne albo bardzo ograniczone: że, powtarzamy raz jeszcze, takie wykwalifikowanie nauczycieli ludowych w liczbie 2000 na każdy milion mieszkańców, stale i ciągle potrzebnych, w praktycznym przeprowadzeniu, niesłychane do zwalczenia przedstawia trudności. Niewątpliwie, łatwiej przychodzi państwu zorganizować najdoskonalszą armią, jak wytworzyć korpus odpowiednich nauczycieli ludowych, którzy np. w dzisiejszych Prusach, zebrani razem, tworzyliby zastęp kilkudziesięcio-tysięczny wykwalifikowanych specjalnie ludzi: a przecież bez nauczycieli odpowiednich liczbą i jakością, szkoły początkowe są fikcją. Bez tego olbrzymiego korpusu osób, sumiennie wykwalifikowanych do owego zacnego a trudnego powołania, wszelkie prawa, przepisy, rozprawy o przymusowym posyłaniu do szkoły dzieci, o prawie do wychowania i t. p., pozostają martwą literą na papierze, albo czężą deklamacyą. Dodawszy do tego potrzebę mnóstwa budynków na pomieszczenie zakładów, kształcących nauczycieli, oraz na same szkoły początkowe; dodawszy cały szereg przyrządów, książek, metod uczenia, a zwłaszcza też osób, któreby z miłością i poświęceniem oraz z głęboką i praktyczną umiejętnością kierować umiały całą sprawą oświaty ludowej, przyjdziemy do przekonania, że postawienie na

właściwym torze sprawy wychowania początkowego, jest jednem z zadań dla mężów stanu najmoźniejszych, a wymagających długiego czasu i bardzo wielkich funduszy.

Widzimy téż we Francyi odwieczne usiłowania w téj mierze czynione, poczynając jeszcze od Ludwika XIV, które chociaż nacechowane gorliwością i dobrą wolą, pozostały, jak słusznie powiada jeden z dziejopisów téj sprawy, chlubnem tylko życzeniem. Wszystkie po sobie idące rządy i reprezentacye narodowe w tym kraju, a więc monarchia, konwencya, dyktoryat, konsulat, cesarstwo, restauracya, jak to może, w inném miejscu, w obrazie historycznym rozwoju wychowania ludowego szczegółowo opiszemy, wydawały szereg praw i postanowień, które w życie nie weszły, bo dla braku ludzi i środków pieniężnych do skutku doprowadzone być nie mogły.

Rozpoczęcie czynnego i skutecznego działania na tém polu zawdzięcza Francya dopiero rządowi króla Filipa i obecnemu cesarstwu, które wszelako dalekie jest jeszcze od zadosyć uczynienia wszystkim w téj mierze żądaniami i potrzebom kraju.

Wspomnieliśmy tylko mimochodem o Francyi, jako mogącej służyć za przykład niesłychanych do przełamania trudności w przeprowadzeniu organizacyi wychowania ludowego. Nie myślimy mówić tu o Anglii i innych większych państwach europejskich, w których kwestya ta powiększej części niedawnym dopiero czasem zajęła jedno z miejsc pierwszorzędnych, i zwróciła powszechną na siebie statystów uwagę.

Zamiarem naszym jest przedstawić tutaj czytelnikowi drogi, jakimi kształci się nauczyciel ludowy w Prusach, jego wreszcie obyczaje, rozwój jego umysłowy, a razem udzielić uwagi w téj mierze osób téj kwestyi poświęconych, a wszystko zebrane z naochotnego poglądu na tę sprawę, która przeszło od wieku w państwie Pruskim, a za jego przykładem i w innych krajach niemieckich rozwija się organicznie, udoskonala się bezustannie, a pomimo to ani co do ilości, ani co do jakości nie zupełnie odpowiada jeszcze potrzebom społeczeństwa i wymaganiom zdrowego postępu.

I.

Nauczyciele ludowi w Prusach werbują się powiększej części z synów włościan, nauczycieli szkół początkowych, małych urzędników i innych mniej zamożnych rodzin.

Zwykły i niejako już w obyczaj wrosły przebieg kształcenia się na nauczyciela szkoły początkowej jest następujący.

1) Kandydaci kończą szkoły początkowe, w których dzieci pobierają naukę, pod przymusem, od 6—14 roku życia.

2) Skończywszy należycie szkołę początkową, umieszczają się kandydaci albo przy nauczycielach również szkoły początkowej,

uznanych za celujących, albo w zakładach przygotowawczych, prywatnych, tak zwanych Praeparanden-Anstalten, w których przebywają zazwyczaj lat 3, to jest mniej więcej do 17—18 roku życia.

3) Nakoniec idą do zakładów kształcących już nauczycieli ludowych, czyli do tak zwanych seminariów, to jest zamkniętych konwiktów, gdzie przebywają również lat trzy, to jest mniej więcej do 21 roku życia.

4) Po przebyciu bardzo surowych egzaminów, umieszczeni bywają zazwyczaj jako pomocnicy nauczycieli przy szkołach licealnych, pod nazwą adyutantów, z kąd po jakimś czasie i po zdaniu raz jeszcze egzaminu, z rokiem życia 23 i późniejszym nawet, otrzymują dopiero samoistne posady nauczycielskie.

Zanim pokolei przejdziemy te wszystkie stopnie, po których z niemałym móżdżkiem dobija się młodzieniec posady nauczyciela szkoły początkowej, winniśmy tutaj niektóre ogólne dać objaśnienia. Przedewszystkiem zadziwi może niejednego czytelnika, że kandydaci na nauczycieli szkół początkowych w Prusach kończą swoje podstawowe teoretyczne nauki również tylko w szkole początkowej, nie pokosztowawszy nawet nauk w zakładach naukowych średnich. Otóż zdaniem pedagogów bardzo wytrawnych i doświadczonych w tej mierze w onym kraju, kandydaci, którzy należycie ukończyli nauki w szkole początkowej, są nierównie sposobniejsi do wykształcenia się na pożytecznych nauczycieli ludowych, jak ci, którzy uczęszczali już na kursa w szkołach średnich w jednej lub więcej klassach. Rzecz tę tłumaczą w ten sposób. Celem kształcenia nauczycieli jest przygotowanie ludzi, którzyby posiadali w najwyższym możliwym stopniu *sztukę uczenia dzieci*. To jest powtarzany cel główny, *specyalny* zakładów kształcących nauczycieli początkowych. Granicą zaś wiadomości, do których owa sztuka uczenia ma być stosowana, jest program przedmiotów w szkole początkowej wykładanych. Ztąd wynika, że dążność w kształceniu nauczycieli jest z natury rzeczy zupełnie różna od tej, jaka przewodniczy sposobieniu do różnych innych powołań, młodzieży w zakładach naukowych średnich i wyższych. W tych ostatnich zakładach chodzi o to, żeby uczeń zdobywał sobie po szczeblach klass, jak najwięcej dla siebie wiadomości, zanim przyjdzie do pewnej mety, w której obierze sobie właściwą specyalność i w niej doskonalić się pocznie. Przeciwnie w kształceniu nauczycieli początkowych idzie o to, aby kandydaci zdobywali sobie jak najwięcej dla swojej już obranej specyalności tajemników trudnej sztuki uczenia dzieci, i rozwijania społem ich umysłu, serca, a nawet i ciała.

Dlatego wzorowy uczeń szkoły średniej może być najlichszym kandydatem na nauczyciela początkowego, bo umysł jego wybiegł już na szerokie pole w poszukiwaniu wiedzy i niewiedomego mu jeszcze specyalnego kierunku. Może on wybornie tłumaczyć klasyków rzymskich, znać algebrę i inne w giminazyach wykładane nauki; może być niesłychanie chciwym wiedzy, a wszelako nie posiadać tych cichych cierpliwego pedagoga przymiotów,

do których od młodu potrzeba jest nakierować całą swoją istotę i niejako powołanie to w nałóg i nawyknienie zamienić. Przeciwnie kandydat od młodocianego wieku kształcący się w szkole początkowej teoretycznie i praktycznie na nauczyciela ludowego, nie zna wprawdzie łaciny, algebry i t. d., nie wybiega myślą na szerokie obszary wiedzy ludzkiej, ale wmyślany i dopasowany niejako do szkoły, będącej zakresem przyszłej jego działalności, zdobywa sobie ów talent otwierania i rozwijania umysłów i serc dzieciennych, prowadzenia ich karnego, a tém samem wchodzi skutecznie na tor kwalifikowania się na doskonałego, może, nauczyciela specjalistę. Jeżeli godzi się uspokojenie młodzieży w szkołach mierzyć ilościowo, to w kandydacie na nauczyciela początkowego nie tyle szukać należy ilości wiedzy, jak raczej ilości sztuki nauczania. I owszem rzecz jest niewątpliwa, że kandydat na nauczyciela początkowego więcej dbały o gromadzenie dla siebie wiadomości, jak o nabycie sztuki uczenia i dokładnej znajomości metod z nią powiązanych, może łatwo zejść z toru sobie właściwego, stracić upodobanie do swojego powołania, a nawet szkole stać się, jeżeli nie szkodliwym, to przynajmniej mało użytecznym. W obec bowiem wzrastającej wiedzy jego, nie zawsze niestety idącej spodem z rozwinięciem się uczuć religijnych i z zamiłowaniem obowiązku, obudza się w nim pewne lekceważenie sfery umysłowej, w jakiej nauczyciel pośród dzieci 6 – 14 letnich żyć ma przeznaczenie.

Z tego źródła powstać w nim może walka, niezadowolenie z siebie i ze swojego położenia; zwłaszcza, jeżeli przyłączy się do tego pragnienie szerszej kariery, większych wygod i używania, którym skromne dochody nauczycielskie zadosyć uczynić nie pozwalają.

Dążność bezmiernego rozszerzenia zakresu wiedzy objawiła się w Prusach po r. 1848 między nauczycielami wyznania protestanckiego, i to w sposób tak wydatny, iż zaniepokojone tym stanem rzeczy ministerium oświecenia w Prusach uznało koniecznym wydanie w 1854 tak zwanych trzech urzędzeń (*3 Regulative über Einrichtung des evangelischen Seminar-, Praeceptoranden- und Elementar-Schul-Unterricht's*), obostrzających granice nauki w Seminarjach nauczycielskich, w przygotowawczych do nich zakładach i w szkołach początkowych protestanckich. Nadmienić tu wypada, że zakłady kształcące nauczycieli i szkoły początkowe w Prusach były i są rozdzielone w zasadzie podług wyznań, i że potrzeba wydania podówczas obostrzających onych 3 przepisów, o których dopiero wspomnieliśmy, odnosiła się wyłącznie tylko do zakładów protestanckich, jak to i tytuł ich przekonywa. Powód tej wyłączości, jak to sami protestanci mężowie stanu i pedagodzy pruscy przyznają, leżał w niesłychanym rozstroju i swawoli, że się tak wyrazimy, umysłowej, do jakiej doprowadziła swoboda badania i tłumaczenia sobie tajników wiary, podsycana nadto filozofią Hegla, która nad wszelkie pojęcia weszła nie ledwie w szpiki kości społeczeństwa Niemiec, zwłaszcza północnych.

Nie jedna tam głowa przyszła ostatecznie do zanegowania wszystkich praw i pewników, na których sumienie i rozum ludzi i społeczeństwa oprzeć się może i powinien.

Odbija się to najlepiej w owych, tylokrotnie wspomnianych 3 urządzeniach dla zakładów protestanckich, gdzie między innemi ówczesny minister oświecenia Raumer tak się wyraża.

„Myśl ogólnego wykształcenia przez rozwój władz umysłowych w ich oderwaną treść, okazała się przez doświadczenie „bezsukteczną i szkodliwą. Życie ludu wymaga odbudowania go „na pierwotnych podstawach i wiecznych rzeczywistościach, to jest „na religii Chrystusowej, która rodzinę, każde praktyczne powołanie i wszystkie kształty społeczne ma przenikać, wykształcać i podierać. Dlatego szkoła początkowa, w której największa „część ludu, wykształcenie swoje szkolne ostatecznie zakończy, nie „ma służyć jakiemuś abstrakcyjnemu systematowi, albo myśli naukowej, ale życiu praktycznemu w kościele, rodzinie, w powołaniu „przyszłym i t. d. i t. d.”

„Z tego widzenia rzeczy wynika, że szkole początkowej nie „tyle iść winno o ilość nowych przedmiotów wykładu, jak raczej „o ich trafny wybór i stanowcze ograniczenie i t. d. i t. d.”

Zakończy zaś minister Raumer rzeczony urządzenie w ten sposób:

„Ten zaś z nauczycieli szkoły początkowej stanie najwyższym, „który codziennie w szkole najwięcej rozbudzi w sobie ducha pokory, modlitwy, miłości i bojaźni Bożej, który sobie i dzieciom „mu powierzonym drogę zbawienia torować potrafi.”

Chaotyczny stan pojęć i dążeń, który wywołał rzeczony trzy urządzenia napotkać można u bardzo wielu protestanckich nauczycieli w Prusach. Przypominamy sobie, jak zwiedzając w Niemczech przed laty, jeden z zakładów dla ociemniałych, uderzeni byliśmy pięknym napisem: „*Vom finsterniss zum Lichte*” (z ciemności do światła) umieszczonym nad główną salą, a tłumaczącym szczytne jego zadanie oświecania niewidomych. Lecz po niedługim czasie, jakże byliśmy rozczerzowani, gdy gorliwy z kądinąd i bardzo poświęcony dla uczniów dyrektor zakładu, począł nam wykladać poglądy swoje pedagogiczno religijno-filozoficzne, które były szeregiem takich absurdów chaotycznych, iż żegnając i dyrektora i zakład, pomyśleliśmy sobie z żalem: „o biedniż wy! ociemnieli na ciebie, kiedy was tutaj o taką ślepotę ducha przyprowadzają.” W licznych rozmowach, jakie mieliśmy sposobność prowadzić w tej mierze w r. 1864 z bezstronnemi sternikami zakładów naukowych pruskich, przyznawali oni sami, że zakłady katolickie odróżniają się zupełnie w tej mierze od protestanckich i spełniając swoje zadanie, nie wywołały podówczas potrzeby żadnych obustrzeń, żadnych nowych przepisów, powyżej wzmiankowanym odpowiednich.

Ogłoszenie owych trzech urządzeń wywołało wszelako między pedagogami rozdwojenie, a między wielu nauczycielami nieukon-

tentowanie. Po stronie wolnomyślnych stał niepospolity zkądiną i w rozwijaniu metod uczenia zasłużony już zmarły Diesterweg. Ministerium oświecenia wszelako energicznie stało przy swoich postanowieniach i niezaprzeczenie miało słuszość.

Złe jest zapewne bez szkoły początkowej, ale nierównie gorzej jest ze szkołą, prowadzoną przez człowieka, który rozłechtawszy umysł na jakimś niby wszytkowiedztwie, bez żadnej religijnej i moralnej podstawy, przewraca głowy i dzieciom i starszym; boć nauczyciel pośród wsi i miasteczka przedstawia w obec ludu oświatę i postęp, a przeto niemały na ogół wpływ zwykły wywierać. Z tego samego więc źródła, z którego płynąć powinno prawdziwe światło i dobry przykład, rękojmnią będący zdrowego i normalnego rozwoju społeczeństwa, wytrysnąć może demoralizujący jad, który łącno doprowadza do ciężkich wstrząśnień i zgubnych katastrof.

Wracając do początkowych szczebli, po których kroczy kandydat na nauczyciela początkowego w Prusach, widzimy go kończącego szkołę elementarną gruntownie, zazwyczaj w 14 dopiero roku życia.

Uderzającym jest zapewne dla nieobeznanego z rzeczą, co dziecie od lat 6 do 14 życia ma do uczenia się w szkole początkowej. Przyjrawszy się rzeczy bliżej, trzeba przyznać, że do gruntownego wyuczenia się tego wszystkiego, czego w szkole początkowej w Prusach żądają, potrzeba jest dla dziecka niemałego czasu. Jest to kurs nauki, stanowiący w sobie pewną całość zamkniętą, pełną, która stać może zupełnie samoistnie obok wykształcenia gimnazyalnego i jest bardzo zkądiną praktycznym zasobem wiadomości do dalszego życia nieodzownych, a które tém samem potrzebują czasu, aby się dobrze wpołyły w umysł dziecka i nie rozpierzchły się za wyjściem jego do warsztatu lub innego specjalnego powołania. Doświadczenie poucza, że dzieci, które, pomimo przymusu szkolnego, w Prusach istniejącego, nie chodziły regularnie, z jakichbądź powodów, do szkoły przez cały lat szereg przepisami objęty, przychodząc do terminu muszą w szkołach niedzielnych nieledwie na nowo się uczyć wszystkiego.

Według miejscowych przepisów nauka w szkołach początkowych pruskich składa się:

1) z bardzo dokładnego i szeroko rozwiniętego wykładu religii i Pisma Śgo, naturalnie w zastosowaniu się do wyznania uczniów;

2) z nauki czytania i pisania.

Dla starszych dzieci najgłówniejszą podstawą nauki jest czytanie i szczegółowy rozbiór tak zwanych Lesebücher, czyli książek bardzo trafnie układanych, a zawierających pewien encyklopedyczny, że się tak wyrazimy, zbiór wiadomości. Owe Lesebücher są owym łącznikiem szkoły początkowej z postępem ludzkości. Ich układaniem zajmują się znakomici pedagogowie. Rozbiór przedmiotu czytanego z uczniami i wprowadzenie z niego pożytecznych

nauk, rozumowań i pytań jest rzec można, jedną z głównych tajemnic sztuki uczenia w szkołach początkowych.

3) z nauki rachunków, które w zastosowaniu do różnych potrzeb codziennego życia rozwiązywać uczą trudne nawet zadania pamięciowo, bez pomocy kredki lub ołówka, z biegłością nieraz zadziwiającą;

4) z geografii i historii, głównie reflektując na Państwo Pruskie;

5) z nauki śpiewu, zajmującego bardzo ważne miejsce w nauce początkowej w Prusach. Każdy nauczyciel szkoły początkowej jest do pewnego stopnia wykwalifikowanym muzykiem, który grę na fortepianie i skrzypcach oraz śpiew zasadnie znać musi. W szkole, śpiewowi dzieci nauczyciel zwykle na skrzypcach przygrywa.

II.

Po ukończeniu tedy kursów w szkole początkowej, kandydaci na nauczycieli umieszczają się, jak to wyżej była mowa, albo przy wzorowych szkołach po kilku, albo w tak zwanych Praeparanden Anstalten, czyli zakładach przygotowawczych, które zawsze są prywatnym przedsięwzięciem.

Zwiedzaliśmy jeden z takich zakładów w Weissentels w Saxonii Pruskiej, jego przeto tutaj dajemy opis.

Jest on przedsięwzięciem nauczycieli istniejącego w tém miasteczku seminarjum nauczycielskiego protestanckiego. Dom jest wspólną przedsięwzięciem własnością. Urządzenie jego wewnętrzne jest więcęj jak skromne, bo ubogie. Każdy wychowanek płaci za naukę, obiad, mieszkanie i opał rocznie talarów 48. Już to ostatniego, co prawda, mało musi wychodzić, bo sypialnie są pod strychem i w różnych izbach nieopalaných, a i izby do nauki, jak zauważyliśmy, bo było to w porze zimowej, zbyt ciepła nie grzeszą. Chleb, śniadanie, kolacyą, i światło sam sobie uczeń kupuje, albo z domu rodzicielskiego przynosi. Uczniów jest w tym zakładzie do 60 a 20 eksternów w mieście mieszkających. Do udzielania nauki jest 2ch nauczycieli miejscowych płatnych po tal. 250. W pomoc im przychodzą nauczyciele seminarjni, których zakład ten przygotowawczy jest własnością. Lekcje muzyki i śpiewu udzielają lepsi uczniowie z seminarjum za opłatą 2 s. gr. czyli kop. 7½ za godzinę. Jeden człowiek żonaty jest gospodarzem zakładu.

Sprzęty są nader proste, fortepianów 8 mają najętych z Lipską, za opłatą od każdego po tal. 12 rocznie. Mają i organy do nauki, należące do właścicieli zakładu. Każdy pensyonarz musi mieć swoje łóżko, pościel, komódkę lub kufer, skrzypce i książki potrzebne.

Przy domu jest dziedziniec z nieco przyrządów gimnastycznych i mały ogródek.

W zakładzie przygotowawczym jest klass 3. W najniższej 3ej jest godzin wykładu 26, z tych religii 4, języka 6, historii

ojczystej 3; nauk przyrodzonych 2, rachunków 2, gry na fortepianie i organach 2, na skrzypcach 2, śpiewu 3, pisania i rysunków 2.

W średniej 2ej klasie z 29 godzin, religia zajmuje 4, czytanie 6, rachunki 3, historia naturalna 3, geografia 2, historia 1. Muzyka i rysunki, jak powyżej, prócz tego generał bass godzinę 1.

W najwyższej 1ej klasie godzin jest wykładu 30, z czego religii 6, czytania 3, nauki przyrodzone 3, historia 2, geografia 2, matematyka 3, fortepian i organy 3, skrzypce 2, śpiew 5, generał bass 1 godz. Nadto na tydzień 2 godzin gimnastyki we wszystkich klassach.

Uczniowie kończący nauki przygotowawcze poddają się egzaminowi w seminariach, aby otworzyć sobie wstęp do tych zakładów, które są jakoby uniwersytetami dla nauczycieli szkół początkowych. W seminariach nauczyciele radzi są uczniom przybywającym z zakładów przygotowawczych, bo stopień usposobienia takich kandydatów bywa zwykle jednostajniejszy jak w tych, którzy innemi drogami do seminariów się przysposabiają.

III.

Seminaria są podzielone podług wyznań. Dyrektorstwo jest zawsze powierzone duchownemu właściwego wyznania. Wybór pada zwykle na duchownych wysoko wykształconych, którzy odbyli nauki w uniwersytecie i mają stopień doktora teologii. W r. 1864 z istniejących 48 seminariów w Prusach, jedno tylko w Poznaniu miało dyrektora świeckiego.

Urządzenie zakładów jest wszędzie bardzo wygodne, obszerne, ale zawsze z największą połączone prostotą. Powiększłej części pomieszczone są seminaria w gmachach poklasztornych, odpowiednio do tego przerobionych. Mają obszerne dziedzińce i ogrody. Pierwsze są polem popisów gimnastycznych, drugie polem nauki praktycznej dla uczniów, a razem źródłem zaopatrującym potrzeby spiżarni zakładu.

Dla seminariów świeżo powstających wystawiane bywają nowe okazałe gmachy. Niedaleko granicy naszej istnieje taki zakład katolicki w Piskowicach na Szląsku, o mil parę od stacji kolei żelaznej w Gleiwitz, pobudowany zaledwie przed laty 9, a który wraz z wszystkimi sprzętami i instrumentami muzycznymi kosztował ogółem talarów 54,000.

Każde seminaryum mieści zwykle nie więcej uczniów jak około 90, podzielonych na 3 klasy. Większej liczby przyjmować nie mogą, bo jak utrzymują ich przełożeni, cierpiałaby na tém nauka teoretyczna, a zwłaszcza téż nauka praktyczna w szkole wzorowej początkowej, istniejącej przy każdym seminaryum, która jest jedną z głównych jego części podstawowych. Już to trzeba przyznać, że trudne i rozległe zadanie kształcenia nauczycieli ludowych przeprowadzają w Prusach niesłychanie systematycznie. Umysły młodszy, wychodzącej na nauczycieli ludowych, bywają wprowadznie skrzywione; ale jak to powyżej wskazaliśmy, powód tego leży gdzie-

indziej a nie w organizacyi zakładów, ani w metodach przyjętych, bo te niewątpliwie równych sobie w żadnym nie mają kraju.

Stosunek dyrektora i nauczycieli z młodzieżą jest wszędzie niezmiennie serdeczny. Stanowią oni jakby jedną rodzinę, gorliwym ożywioną duchem, i wielkiem zamięłowaniem obranego powołania. Nadto w zakładach tych, obok pewnego stopnia zapału w nauce, panuje niesłychany porządek, oszczędność i czystość.

Młodzież prowadzoną bywa w posłuszeństwie i poszanowaniu przełożonych.

Ułożenie jej jest bardzo przyzwoite, uprzejme, rzeklibyśmy, przyjemniejsze od tonu młodzieży uniwersyteckiej w Niemczech, która razi nieraz burszorską gburowatością. Zresztą nie napotyka się pomiędzy uczniami seminaryjów postaci bardzo obudzonych i odznaczających się większymi zdolnościami.

We wszystkich seminaryjach młodzież sypia i ubiera się w zimie w nieopalanym izbach. Nawet w owym zakładzie, niedawno wybudowanym w Piskowicach, seminarzyści sypiają na zimnem podstryszu. Jadalnia i sale, gdzie stoją fortepiany są trochę ogrzane. Czyszczenie obuwia i sukien, zamiatanie mieszkań, ślanie pościeli, usługi przy obiedzie, sami dopełniają seminarzyści. W Weissenfels np. każdy uczeń ma w kredensie swoją przegródkę zamkniętą na klucz, do chowania swoich ruchomości kredensowych; podobnież każdy ma szafę na rzeczy i kufer.

Pracownie i klasy są oddzielne i ciepłe. Fortepianów mają zazwyczaj 8 a organów 2.

W każdej klasie seminaryum jest primus i vice-primus. W każdej sypialni i w każdej pracowni jest starszy jeden uczeń delegowany przez dyrektora do utrzymywania porządku.

Przy seminaryum bywa szkoła początkowa dla ubogich nie płacących, i druga szkoła początkowa wzorowa dla dzieci możniejszych. Szkoły te są zarazem jednym z najważniejszych praktycznych środków kształcenia uczniów seminaryjów do przyszłego ich nauczycielskiego powołania.

W szkole dla ubogich uczą sami seminarzyści po kolei, do czego delegowanych bywa siedmiu pod przewodnictwem jednego z nauczycieli.

Szkoła wzorowa ma nauczyciela oddzielnego a czasem i dwóch, któremu do pomocy delegowani są również z kolei uczniowie seminaryum.

Prócz dyrektora bywa w każdym zakładzie nauczycieli przynajmniej 3, z których nauczyciel muzyki, wykładający zwykle i inny jaki przedmiot, najczęściej arytmetykę, jest po dyrektorze pierwszą w zakładzie osobą. Jak rzekliśmy powyżej dyrektor jest zawsze prawie doktorem teologii; inni nauczyciele zazwyczaj są dawnymi uczniami seminaryjów; nie mają więc żadnych tradycyjnych stosunków z zakładami naukowymi średniemi i uniwersytetami.

Pomimo to, są między niemi ludzie z bardzo zaokrąglonem wykształceniem, a mianowicie z niesłychaną bystrością i taktem pedagogicznym. Są oni na tém polu prawdziwemi specjalistami. Nauczającem jest wielce przyjrzyć się z bliska atmosferze intelligencji i instrukcyi takiego seminaryum nauczycielskiego, dla którego dyrektor jest tym łącznikiem wyższego uniwersyteckiego świata ze szkołą ludową. Najlepszą do tego sposobnością jest przysłuchanie się różnego stopnia egzaminom, które odbywają się z wielką ścisłością w tych zakładach. Byliśmy właśnie obecni takim egzaminom w seminaryum protestanckiem w Weissenfels; z naoczego więc przysłuchania się szczegóły następnę podajemy.

Egzamina zasadnicze to jest egzamen kandydatów do seminaryum (Recipinden) i egzamen wychodzących z seminaryów (Abiturienten) odbywa się w obec kommissyi egzaminacyjnej (Prüfungs Kommission) złożonej:

- 1) z prezydującego, rady prowincyi;
- 2) z rady departamentowego;
- 3) z wyższego duchownego delegowanego do katolickich seminaryów od biskupa, do protestanckich zaś od właściwej władzy duchownej. Dyrektor seminaryum i nauczyciele assystują kommissyi.

Egzamen kandydatów do seminaryum rozpoczyna się od muzyki:

a) na skrzypcach każdy odegrać musi: 1) gamy, 2) potem jakąś pieśń ludową, 3) jakąś pieśń nabożną, 4) jakąś przegrywkę z nut;

b) na organach odegrać musi nieco z nut, po czém przy grze organów zaśpiewać pieśń nabożną;

c) osobno egzamen ze śpiewu polega na odśpiewaniu jakiejś pieśni (z deutsche Liederschatz) oraz Solfegiów.

d) na fortepianie każdy kandydat odgrywa sztuczkę, jaką umie na pamięć: wreszcie gamy i nieco z nut.

Uspodobienie przybywających bywa bardzo różne: zdaje się w przecieciu, że najlepiej przychodzą usposobieni na fortepianie. Co do śpiewu utrzymują nauczyciele, że wiek, w którym kandydaci zgłaszają się do egzaminów, to jest rok 17-sty życia jest porą najmniej dla głosu korzystną, bo jest to przejściowa chwila (mutations-Zeit), w której głos formować się dopiero zaczyna.

Z szczegółów tu wymienionych przekonać się można, jak wielki nacisk w kształceniu nauczycieli ludowych kładą w Prusach na muzykę. Użyta ona jest w wychowaniu ludowem, jako dzielny środek kształcący, którym każdy nauczyciel władać musi w stopniu niepoślednim. Z przyjemnością w seminaryach przysłuchać się można zbiorowemu muzykom i śpiewom, które w zwiedzającym nie lada budzą podziw.

Egzamen z religii polega na rozbiórce katechizmu, przykazań i t. d. Egzamen z historii św. zaś na rozwiązaniu mnogich pytań z obu Testamentów.

W czasie egzaminu z języka ojczystego czytają z owych Lese-bücher ułożonych dla szkół miejskich (für Bürger Schulen). Czytanie przeplatane jest pytaniami, dotyczącymi przedmiotu czytanego. Analiza jego, wybornie prowadzona, odnosi się albo do treści albo do formy. I tak np. jest mowa o przyjaźni, o przymiotach człowieka i t. p., to znowu zdania bywają rozbieżne gramatycznie. W tej analizie, powtarzamy raz tu jeszcze, pruscy pedagogowie są mistrzami nie lada, a przy wyborniej metodzie rozbiórki, owe Lese-bücher są niewyczerpanym skarbem wiadomości.

Historia Prus i Niemiec jest przedmiotem różnych pytań.

Z geografii kandydaci zapytywani bywają o wytłumaczenie szczegółów co do ziemi, co do słońca, co do księżyca, co do dnia i nocy i t. d.; następnie mowa bywa o częściach świata i o różnych szczegółach, dotyczących się geografii Europy, np. o górach, rzekach, tak dalece, że wskazywać muszą wysokości znaczniejszych gór, rozległość krajów w milach kwadratowych, liczbę fortec, uniwersytetów i t. p.

Z rachunków rozwiązują kandydaci zadania żywotne w sposób rozumowany, wypowiadając ostateczne wyniki cyfrowe z pamięci. Nadto kandydaci składają na piśmie różne ćwiczenia przy drzewiach zamkniętych, a mianowicie:

1) obowiązyani są zrobić różne zadane sobie rysunki geometryczne, jako to: kąty, trójkąty, kwadraty i t. p.

2) odpisać na różne temata z nauk przyrodzonych np. tej treści: jakie części w oku ludzkim dają się odróżnić? jakim przemianom ulega chrabaszcz? z jakich głównych części składa się kwiat? i t. p.

3) rozwiązać na piśmie różne zagadnienia rachunkowe;

4) skreślić wypracowania na różne temata, np. porównanie śmierci ze snem i t. p.

Słuchający egzaminu znaczą sobie stopnie najwyższy 1, dalej 2, 3, 4, 5, z każdego przedmiotu. Ten z kandydatów który w przecięciu otrzyma tylko 4, przepada. Egzamina bywają dosyć surowe, bo jak mieliśmy sposobność naocznie przekonać się w Weissenfels, z kandydatów np. 48 utrzymało się 25 za ledwie. Do roku 1864 kandydatów na nauczycieli nie brakowało w Prusach. W Piskowicach na Szlązku w 1863 było kandydatów 80 a przyjęto tylko 30-tu. W wrocławskim seminarium w r. 1862 kandydatów było 140 a przyjęto tylko 30. Obok tego było jeszcze 30 kandydatów na nauczycieli poza murami seminarium do tego powołania przygotowanych (1).

(1) O ile nas nie mylą posłuchy, podobno obecnie nacisk ten nie jest tak wielki, a nadto wytrwałość w zawodzie nauczycielskim miała w Prusach osłabnąć.

Przyjęci do seminaryum odbywają kurs 3 letni. Nie zatrzymujemy się nad pośrednimi egzaminami z klasy do klasy, ale przejdziemy do tych, jakie zdają uczniowie wychodzący po 3 latach z seminaryum (abiturienten examen).

Egzamen odchodzących jest bardzo surowy; ma on jak zauważyliśmy przedewszystkiem na oku umiejętność uczenia dzieci i wykształcenie pedagogiczne abiturientów. Odbywa się on, jak następuje. Rozpoczyna go egzamen z muzyki. Trwa on sam jeden godzin kilka.

1) fortepian stoi w środku: dwa chóry starszych i młodszych dzieci po bokach: abiturienti stoją dokoła. Po kolei abiturienti przewodniczą śpiewowi dzieci, przygrywając im na fortepianie;

2) następuje dalej egzamen ustny z metody uczenia śpiewu, poczem bywają dawane egzaminowanym bardzo trafne pytania, np. o stosunku śpiewu do życia szkoły, i do życia ludu, o pieśni ludowej, o obowiązku nauczyciela niewypuszczania na zimne powietrze dzieci zmęczonych śpiewami, o sposobie kombinowania męzkich i dzieciennych głosów w chórach, z tą między innymi bardzo piękną uwagą, że głosy męskie nie powinny nigdy tłumić głosów dzieciennych w chórach kościelnych, aby dzieci nie traciły poznania, że są żywymi członkami kościoła.

3) z chóralu umieć muszą 100 melodyj na pamięć (z Schulchorrulbuch v. Hentschel). Śpiewają na wrywyki po jednym.

4) na organach: a) każdy odgrywa na pamięć sztukę swojego wyboru, b) zadaną przez egzaminujących z chóralu ze wstępem przez siebie improwizowanym;

5) czasami żądają gry jeszcze na skrzypcach, ale to jest tak rzeczą już przyjętą i wkorzenioną w obyczaj uczniów seminaryów nauczycielskich, że na egzaminie, któremu byliśmy obecni, nie żądano jej nawet.

Następnie odbywa się egzamen z religii, z historii, z rachunków, z języka ojczystego. Pytania są urozmaicone a badanie rzeczy bardzo analityczne i ścisłe.

Najważniejszą częścią jest egzamen z umiejętności uczenia dzieci. Tym celem przyprowadzają po kilkoro dzieci ze szkoły, a seminarzyści po kolei wykładają im wskazane przedmioty i sami potem dzieci egzaminować muszą.

Nakoniec piszą abiturienti rozprawy przy drzwiach zamkniętych na losem naznaczone zadania, bez pomocy książek, do czego, zdaniem naszym, przysłowia ludowe obfitęm mogłyby być tematów źródłem.

Zadania pedagogiczne, jakie zauważyliśmy były np. następujące:

Co szkoła ludowa zawdzięcza kościołowi i czém się za to kościołowi odślugać powinna?

Jakie urządzenia zewnętrzne pożądane są dla osiągnięcia postępu uczniów?

Jakich zasad trzymać się trzeba przy dawaniu pytań uczniowi?
W jaki sposób nauczyciel budzić ma w uczniach pilność do nauki?

Do czego pod względem karności szkolnej obowiązany jest nauczyciel?

Inne temata są także bardzo praktyczne, i tak z odnoszących się do nauk przyrodzonych np. o użyciu barometru, o urządzeniu telegrafów i t. p.: z geometrycznych np. o podzieleniu kawałka pola i t. p.: z arytmetyki różne ćwiczenia w związku będące z gospodarstwem i życiem: z nauk przyrodzonych opracowania o pszczołach, o węglu ziemnym, o drobie i t. p.

Umiejętność pisania nut wchodzi także w zakres egzaminu.

Z historii dawane bywają różne temata odnoszące się do historii ojczystej, jak np. o wojnie 30-toletniej i o ważniejszych wypadkach z dziejów historii powszechnej, np. o upadku Państwa Rzymskiego i t. p. Rysunki tak odrębne jak i jeometryczne w wielu seminariach wykonywają uczniowie bardzo czysto i pięknie, jak to naocznie przekonać się mieliśmy sposobność.

Taki jest przebieg egzaminu wychodzących już z seminariów kandydatów na nauczycieli ludowych.

Kandydaci, którzy patent otrzymali z seminariów umieszczają się jako pomocnicy (adjuwanci) przy nauczycielach szkół początkowych liczniejszych, i po 2, najdalej po 5 latach, obowiązani są zdać egzamen ostatni (Wiederholung's Prüfung), poczem już otrzymują stanowcze posady. Szczegóły te dają jasne pojęcie, jaka jest atmosfera intelektualna, w której wykształca się nauczyciel ludowy w Prusach.

Lecz kiedy mowa o egzaminach, nie możemy pominąć téj okoliczności, że byliśmy świadkami w seminarium w Weissenfels egzaminu, tak zwanych literatów. Pod nazwą literatów rozumieją w Prusach osoby starające się o posady rektorów szkół średnich miejskich (Bürger schulen), i wieloklassowych szkół początkowych. Magistraty miast przedstawiają do tych posad swoich kandydatów, ale żądają, by zdali egzamen przed kommissją, której skład powyżej określiliśmy. Owi literaci muszą mieć zwykle wykształcenie uniwersyteckie. Pomimo to nauczyciele zakładu ludowego, obok delegatów rządu i kościoła i obok dyrektora seminarium, ostro literatów z pomocą stosownych pytań egzaminują. Przysłuchując się temu spotkaniu wiekiem już dojrzałych, powiększając część uczniów uniwersyteckich, z nauczycielami seminarium ludowego, przyszliśmy do przekonania, że zakłady te są prawdziwą siedzibą pedagogii i że światło najwyższych zakładów naukowych, na polu pedagogicznem, musi seminarjom ustąpić pierwszeństwa.

Egzamen téż literatów, któremu byliśmy obecni, wcale nie wypadł dla nich pochwlebie.

Z szczegółów wewnętrznego życia seminaryów uniwersyteckich w Prusach, przytoczyć winniśmy, iż opłata przez uczniów wnoszona jest w ogólności bardzo niska. Żywność i utrzymanie całoroczne kosztuje każdego z nich najwyżej talarów około 30. Posiłkują się uczniowie zapasami żywności, jakie im dostarcza, zwykle w pobliżu, mieszkająca rodzina.

Nauka jest zazwyczaj bezpłatna. Etat zakładu np. w Piskowicach, gdzie seminarzystów bywa około 90, jest następujący:

1) Różne koszty zarządu (to jest służba, materiały piśmienne)	419	tal.
2) Płaca dyrektora, 3 nauczycieli i 1 pomocnika	2910	"
3) Pomoce naukowe, (książki, nuty, przyrządy do gimnastyki i t. p.)	183	"
4) Utensylia gospodarskie	60	"
5) Opał i światło	585	"
6) Reparacya budynku	158	"
7) Wsparcia seminarzystów (stypendya, lekarz, apteka)	1030	"
8) Różne	125	"

Razem 5470 tal.

W przecięciu przeto skarb państwa wydaje na 1 wychowanka w seminaryach, nie licząc procentu od budynku, rocznie około 60 tal.

Byłoby wiele jeszcze do przytoczenia różnych szczegółów z wewnętrznego życia seminaryów nauczycielskich, jako to co do rozkładu czasu, planu naukowego, i t. p. innych; nie śmiemy jednakże trudzić czytelników szczegółami, które raczej już do specjalnego należą dzieła.

Nie możemy wszelako pominąć tutaj uwagi, jak ważną rolę odgrywa gimnastyka w wychowaniu w Prusach. W Berlinie istnieje obszerny zakład centralny gimnastyczny, do którego co zima przysyłają z różnych instytucyj naukowych młodych nauczycieli, już do jakiego innego specjalnego przedmiotu wykwalifikowanych, którzy tutaj kosztem rządu uczą się przez kilka miesięcy gimnastyki. Byliśmy świadkami w r. 1864 ostatecznego egzaminu i pożegnania uczniów przez delegowanego od ministra oświecenia, wysokiego urzędnika tegoż ministerjum. Mistrzowskie ewolucje gimnastyczne, zbiorowo odbywane z zapałem, przez tę garstkę młodych pedagogów, godne były podziwu. Delegat ministra żegnał ich wymownie, dziękował za widoczne postępy uczynione w nauce gimnastyki i zagrzewał do szczepienia tej dla zdrowia ciała i ducha tak ważnej nauki w młode pokolenie narodu, dodając, że wojsko pruskie dzielną swoją i tryumfy (1) zawdzięcza przeważnie gimnastycznój szkole, jaką przebywa cała pruska młodzież.

(1) A było to właśnie po zimowój kampanii duńskiej i zwycięztwach pod Düppel i t. d., które tak wielce rozłeczały miłość własną narodu i wojska w Prusach.

I rzeczywiście, w seminariach i we wszystkich zakładach naukowych gimnastyka rozpowszechnia się w sposób nie do życzenia nie pozostawiający, a każdy nauczyciel początkowy jest w każdej też wsi lub mieście doskonałym jej instruktorem.

Są okolice w państwie Pruskiem, w których seminaria rządowe nie są w stanie dostarczyć przy zwiększającej się ludności dostatecznej liczby nauczycieli szkół początkowych. Do zapewnienia tych niedostatków posługują prywatne seminaria, istotnie więcej z poświęcenia, jak w widoku zysku zakładane; albowiem kształcenie kandydatów, pochodzących powiększej części z ubogich rodzin, w żadnym razie wielkich korzyści przedstawiać nie może.

Do okolic właśnie bardzo zaludnionych, w których uczuwać się dawał brak nauczycieli, należy Saksonia Pruska. Poznaliśmy tam właśnie jednego zacnego pastora, który opisywał nam szczegółowo zakład prywatny pod jego kierunkiem będący. Organizacya jego przypominała tę owego ubogiego zakładu przygotowawczego (*praeparanden Anstalt*) w Weissenfels. Powtórzyć jej szczegóły byłoby to zbyt cennym. Kandydaci wychodzący z owych prywatnych zakładów również składają egzamen przed komisją, bo w Prusach niema jednego nauczyciela, któryby przez te wszystkie stopnie kwalifikacyjne powyżej opisane nie przechodził.

Dla utrzymania nauczycieli w ciągłej czynności i postępie, wszystkie szkoły początkowe w Prusach są pod ścisłą kontrolłą i nadzorem osób łączących w sobie charakter urzędowy i duchowny. Rewizorem szkoły i bezpośrednio przełożonym nauczyciela jest właściwy proboszcz lub pastor parafii. Po nad rewizorem jest inspektor szkół, zwyczajnie dziekan lub starszy duchowny; członkiem zarządzającym szkołami początkowymi w departamencie a następnie w regencji, jest także duchowny właściwego wyznania przez rząd do tego powołany.

Szczegóły odnoszące się do nadzoru szkół, do wizytowania ich przez wszystkie te stopniowe władze oraz rozliczne prawa i przepisy wychowania początkowego dotyczące, stanowią zupełnie oddzielny i bardzo obszerny zbiór, który świetnie rozpoczyna postanowienie królewskie z r. 1763, dające pierwszy stanowczy popęd kwestyi wychowania ludowego w Prusach; kwestyi, która pomimo usterek, wywołanych ogólnym kierunkiem klas wyższych w tym kraju, niepospolite, bądź co bądź, uczyniła postępy i poszła torem dla innych narodów do naśladowania godnym.

Nauczyciele szkół początkowych odbywają w Prusach w terminach wyznaczonych konferencye, na których rozbiegają różne kwestye pedagogiczne, z praktyki im się nastęrczające i wzajemne

sobie udzielają w téj mierze postrzeżenia. Nadto przygotowują wypracowania piśmienne na temata dane im przez regencye.

W każdej prowincyi nauczyciele połączeni są w towarzystwo, mające na celu wspieranie kolegów podupadłych na zdrowiu, oraz sierot i wdów po nauczycielach.

Zarzucają Prusom, jak to uczynił np. w sprawozdaniu swoim Rendue, delegowany przez ministerium francuzkie, do zwiedzenia zakładów ludowych w Prusach, że w kraju tym mało stosunkowo jest zakładów kształcących nauczycielki ludowe. I zaiste zarzut ten jest słuszny. W wykazach rządowych pruskich z r. 1863 znajdujemy w liczbie 48 seminarjów zaledwie 4 tylko dla nauczycielek. Z tych Rendue zwraca głównie uwagę na szkołę katolicką nauczycielek w Münster. Zakład ten rzeczywiście ze wszechmiar wzorowo prowadzony, zwiedzaliśmy w r. 1864. Byłoby zbyt cennym powtarzać szczegóły jego wewnętrznego urządzenia, gdyż one są pod każdym względem podobne do tych, jakie powyżej odnośnie do zakładów męzkich przytoczyliśmy, z uwzględnieniem odmian niejakich, wywołanych pćci różnicą.

Wychowanki, z tego zakładu wychodzące, odznaczać się mają niepospolicie w powołaniu nauczycielskiem i wpływem swoim prześcigają niepomalu nauczycieli męzkich. Rzecz jest szczególna, iż, jakkolwiek żadnym nie są związane ślubem zakonnym, pójście za mąż jest pomiędzy nimi rzadkim wyjątkiem, tak dalece powołanie nauczycielskie całą ich istotę dla siebie porywa. Ohsiedliwszy się przy szkole, mają zazwyczaj przy sobie matkę, siostrę, ojca starego i tworzą kółko rodzinne, które powiększej części otoczone bywa wielką czcią i miłością okolicznych mieszkańców. Ministerjum oświecenia w Prusach od niejakiego czasu zajmuje się gorliwie pomnożeniem liczby nauczycielek także i pomiędzy ludnością protestancką. W ogólności jednakże kraj ten w kwestyi nżycia kobiet do wychowania ludowego jest jeszcze u początku roboty.

Potężnym pod tym względem przykładem są Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, gdzie, jak wiadomo, nauczycielstwo nietylko w szkołach początkowych, ale i w zakładach naukowych średnich dla pćci obojga jest w znacznej części w rękach kobiet, które z zadania swojego niepospolicie wywiązywać się umieją...

Mężczyźni uważają tam zazwyczaj powołanie nauczycielskie za stan przejściowy, bo po kilku latach jemu poświęconych, rzucają się w rozliczne, tak rozbudzone w tym kraju sfery przemysłowe dla zdobycia sobie zamożności i bogactwa, do czego stan nauczycielski nie przedstawia widoków.

Pomiędzy większemi państwami cywilizowanego świata. niewątpliwie Prusom i Ameryce Północnej należy co do dawności i szerokiego rozwoju wychowania początkowego przyznać pierwszeństwo.

Widzieliśmy, jak w Prusach cały poczet specjalistów, od młodocianego już wieku, przez lat szereg pracowicie wciela się w tajemnice pedagogii, aby cały swój żywot poświęcić jej usługom, bez widoków korzyści materialnych i chlubnych awansów.

Ameryka innemi drogami, bo za pośrednictwem głównie kobiet do tego samego, co Prusy zmierza celu. Kobieta w Stanach Zjednoczonych, łącząc wykształcenie umysłowe z przyrodzonym od Boga danym niewieście pedagogicznym, jakoby instynktowym darem, podejmuje się przeważnie trudnego obowiązku kierowania szkołą ludową.

Która z tych dwóch dróg jest właściwszą? Która obfitsze, gruntowniejsze, a przede wszystkim zdrowsze, daje wypadki? Zaiście, bez naocznego porównawczego zbadania obu społeczeństw, z trudnością przychodzi wyrzec o tém stanowczo.

Nie możemy zataić wszelako, że rezultaty dostrzeżone przez nas w Westfalii i te, o jakich wieść nas dochodzi z poza Oceanu, nakazuje nam przyznać nieledwie pierwszeństwo drodze przez Amerykę północną obranej, a przynajmniej wiedzie do przekonania, że w równoczesném rozwinięciu obu kierunków, wzorem tak Ameryki jak i Prus, leży droga, najprościej i najzbawienniej w kwestyi wychowania początkowego do celu wiodąca.

